Nr 243. Kraków, Sobota 24 Października 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya. Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wiec przemysłowy.

Kraków, 23 października.

W niedzielę odbędzie się w Krakowie, w wielkiej sali Sokoła, wiec przemysłowy, urządzony przez krakowski komitet dla ochrony krajowego handlu i przemysłu. Na porządku dziennym postawiono dwie kwestye: organizacyę obrony krajowego przemysłu (ref. dr J. Olszewski) i sprawę cukru przeworskiego (ref. dr Roger Battaglia).

Tego rodzaju wiece odbyły się po wielu miastach prowincyonalnych w kraju i nie pozostały bez wpływu na ludność miejscową. Uważamy za rzecz naturalną, że nie pominięto Krakowa, który, bardziej może od miast innych, potrzebuje zorganizowanej akcyi, celem skierowania handlu na tory takie, aby produkt krajowy należyty znalazł zbyt w mieście.

Kraków bowiem w wysokim stopniu narażony jest na zalew obcemi towarami już z powodu swojego położenia geograficznego. Wysunięty na zachód, jest on niejako bramą przejezdną dla niemieckich agentów z Prus i prowincyj austryackich i zachęca wprost każdego z nich do zapuszczenia więcierzy na krakowskim terenie. Dość przejść się południową porą po mieście, zaglądnąć do handelków, sklepów i kawiarń, aby spotkać się z tymi wysłannikami niemieckich fabryk, którzy nie pomijają najdrobniejszego nawet sklepikarza i wciskają mu towar swojej fabryki. W ten sposób handle krakowskie, z bardzo małemi, prawie w finansowy bilans nie wchodzącemi wyjątkami, operują towarem obcym, są pośrednikami między niemieckim, bo, pruskim przeważnie fabrykantem a polską publicznością.

Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę kupiectwa polskiego na niezaszczytną rolę, jaka mu w tym procederze narzucona zostaje. Zbiera ono fundusze, zasilające obce fabryki, i przez to dostarczające znowu pieniędzy na hakatystyczną, przeciw rodakom naszym skierowaną akcyę. Pomimo przez takie rzucanie się w objęcia fabryk obcych, podcina się wszelką żywotność przemysłu krajowego, pozbawia się zubożały kraj wszelkiej nadziei ekonomicznego rozwoju.

Społeczeństwo nasze zrozumiało wreszcie, że tak dalej iść nie może, bo na tej drodze kraj wydanyby został na łup nędzy a nawet pomocną podawałby rękę germanizacyi własnej i rodaków swoich w zaborze pruskim. Centralne Towarzystwo, założone we Lwowie ku popieraniu przemysłu krajowego, rozwinęło działalność, celem zorganizowania akcyi samoobrony przemysłowej w całym kraju, i zwraca się do Krakowa, aby i tutaj akcyę taką nawiązać. — Uważamy tedy za rzecz wskazaną, aby w niedzielnym wiecu krakowskim wzięli przedewszystkiem udział miejscowi kupcy i przemysłowcy, jako czynnik bezpośrednio interesowany, — następnie obywatelstwo krakowskie, jako czynnik ostatecznie o całej akcyi Towarzystwa wyrokujący.

Niejednokrotnie już podejmowano u nas w kraju usiłowania, które wznawia obecnie lwowskie Towarzystwo. Jeżeli zaś niejednokrotnie kończyło się na słomianych zapałach, to byłby czas, aby rozpoczęto raz akcyę na seryo i wyzwolono kraj z pod wpływu obcej produkcyi. W pierwszym rzędzie powołani są tutaj do współdziałania przemysłowcy krajowi sami, którym zdaje się nieraz, że społeczeństwo wyręczy ich w robocie, która do nich w pierwszym rzędzie należy. Potem czynny udział wziąć tutaj powinni kupcy, bo przecież od nich zależy bardzo wiele. Wreszcie decyduje publiczność, której gusta i wymagania spełniać musi kupiec i przemysłowiec.

Mamy nadzieję, że te trzy czynniki spotkają się we wspólnych usiłowaniach, a dogodnej ku temu sposobności dostarczy im niedzielny wiec przemysłowy w Krakowie.

Sprawy sejmowe.

O różnicy między preliminarzami budżetów krajowych na rok bieżący i na rok przyszły a uchwałami komisyi budżetowej, pisze nam nasz sprawozdawca sejmowy ze Lwowa:

Między preliminarzami Wydziału krajowego, które znacie z poprzednich listów, a uchwałami komisyi, są pewne cyfrowe różnice, spowodowane głównie wyższemi żądaniami, z wielu stron do budżetu stawianemi. Można być pewnym, że gdyby nie kilkadziesiąt tysięcy, ale parękroć było zwyżki w preliminarzu Wydziału krajowego, byłaby cała ta zwyżka prysła pod naciskiem różnych żądań — przyznać trzeba, że w znacznej części uzasadnionych.

Oto wynik uchwał komisyi:

Na r. 1903 preliminował Wydział krajowy wydatki w kwocie 24,021.538 K — komisya uchwaliła 24,043.826 K, czyli wyżej o 22.288 K — dochody (wraz z dodatkami do podatków) według preliminarza Wydziału krajowego miały wynosić 24,057.983 K — według komisyi 24,043.906 K — zatem mniej o 14.077 K — zwyżka przeto, preliminowana przez Wydział krajowy na 36.445 — znikła w uchwałach komisyi całkowicie, bo wynosi tylko 80 K.

Do wyniku tego przyczyniło się głównie podwyższenie wydatku w rubryce „dobroczynność" o 25.500 K — tu bowiem wszedł wydatek, spowodowany bardzo licznemi w tym roku pogorzelami, które pociągnęły za sobą konieczność przyjścia z pomocą ofiarom pożarów — dalej 14.300 K większego wydatku na oświatę, skutkiem przywrócenia przez Sejm różnych jednorazowych zasiłków na instytucye i stowarzyszenia; podwyższono też wydatki na rolnictwo o 4910 K przez zwiększone subwencye dla Towarzystw rolniczych. Obok małych podwyżek w dwóch innych rubrykach na 920 K daje to razem 45.630 K większego wydatku, czemu znowu przeciwstawia się 23.342 K zniżonego wydatku w innych rubrykach, spowodowanego tem głównie, że niektórych preliminowanych na cały rok wyższych wydatków Wydział krajowy dla braku uchwały Sejmu nie wykonał, więc wstawia się obecnie cyfry na ostatnie tylko dwa miesiące.

W dochodach różnica jest nie wielka. Zniżony o 14.309 K dochód ze szpitali, jest właściwie podwyższeniem wydatku w tychże szpitalach, drobna zaś podwyżka dochodów w rubryce rolniczej o 232 K redukuje zniżenie dochodów do cyfry 14.077 K.

Z ogólnej sumy dochodów przypada na tak zwane „dochody własne funduszu krajowego" 9,774.560 K — na dodatki do podatków zaś 14,269.346 K. W tych własnych dochodach jest jednak 6,945.090 dochodu z krajowych opłat konsumcyjnych (wódka, piwo, wino) co jest przecież opodatkowaniem pośredniem — tak, że ogólny obraz jest taki: dochody własne (w cyfrach okrągłych) 2·8 mil. kor., dodatki do podatków bezpośrednich 14·3 mil. kor. — krajowe podatki pośrednie 6·9 mil. kor.

Większe zmiany zaprowadziła komisya w preliminarzu na rok 1904. Wydatki preliminował Wydział krajowy na 25,146.914 K — komisya na 25,233.728 K. — czyli więcej o 86.814 K, — dochody według preliminarza Wydziału krajowego wynosić miały 10,657.466 K — według komisyi 10,677.466 K — czyli więcej o 20.000 K — tak, że zwyżka preliminowana na 79.890 K — zmalała pod rękami komisyi na 13.076 K.

W podwyższeniu wydatków mają udział wszystkie prawie rubryki budżetu, z wyjątkiem czterech: zarząd, bezpieczeństwo publiczne, górnictwo i długi krajowe. Z podwyższeń ważniejsze są: wydatki na rolnictwo podwyższono o 41.810 K, głównie skutkiem podwyższenia subwencyj dla obu krajowych Towarzystw rolniczych i dla Kółek rolniczych, wydatki na przemysł o 19 800 K (w czem jest 15.000 K wyższej subwencyi na krajowy Związek przemysłowy), na pomniki historyczne o 8.720 K, na sprawy zdrowotne o 2.959 K — i inne.

Dodatki do podatków utrzymuje komisya w niezmienionej stopie 60% od podatków realnych, a 66% od osobistych — obliczając wydatność grosza na rok 1903 w kwocie 236.000 K — zaś 240.000 na r. 1904. A gdy rzeczywisty wynik w dwóch latach poprzednich wynosił 256.000 K — przeto pomimo klęsk elementarnych tegorocznych niema obawy, ażeby ten preliminarz nie dopisał, skoro na r. 1903 preliminuje się o 20.000 K mniej, a na r. 1904 o 16.000 K mniej — czyli w sumie ogólnej o 1,200.000 i o 960.000 mniej od faktycznego wyniku lat poprzednich.

Oto wynik główny uchwał komisyi budżetowej. Sprawozdania specyalne, tudzież referaty ogólne odeszły już do druku — tak, że dyskusya budżetowa w Sejmie będzie się mogła rozpocząć w poniedziałek, a najpóźniej we wtorek.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Car w szkole polskiej. — Car nie zawsze tak dbały. — Unici w Włodawskiem. — Zajścia w Właniewie. — Żydzi w Brześciu litewskim. — Klątwa patryarchy armeńskiego. — Ks. Wołkoński. — Monopol wódczany.)

Wiadomości z Królestwa, o ile wkraczają w dziedzinę polityczną, przyjmować należy, jak wiadomo, z wielką ostrożnością. Gdzie bowiem prasa skrępowana jest pętami cenzury i nie może stwierdzać wiarygodności pojawiających się pogłosek, kwitnie w najlepsze plotka, która przechodząc z ust do ust, robi zwykle z małego zdarzenia wielką i ważną sprawę, lub wypacza charakter zdarzenia, którego się uczepiła. Tak samo dzieje się ze zwykłemi relacyami ustnemi. Z tej też przyczyny jedynie z obowiązku dziennikarskiego a na odpowiedzialność autora podajemy następujące doniesienie korespondenta „Kuryera Poznańskiego".

Było to podczas pobytu cara w Skierniewicach. W jednym z dni swobodniejszych — pisze korespondent — car przechadzając się po pięknym parku skierniewickim, zbliżył się do bocznej furtki prowadzącej ku miastu. Zatrzymawszy się chwilę, przeszedł furtkę pieszo i skierował się ku miastu, gdzie odszukawszy miejscową szkołę, wszedł do niej w czasie nauki szkolnej. — Można sobie wyobrazić przerażenie nauczyciela. Pragnąc popisać się przed cesarzem, rozpoczął lekcyę da capo, od wstępnej modlitwy wspólnej, modlitwy — rozumie się w języku rosyjskim. Dzieci polskie odmówiły ją gładko. Cesarz pozornie nieporuszony, odmówił razem modlitwę a potem przysłuchiwał się nauce, którą przerwał nagle zapytaniem skierowanem do nauczyciela: — „To dzieci w większości prawosławne?" — „Nie". — „Ile jest wszystkich dzieci?" — „87". — „A prawosławnych?" — „Troje". — „Zatem katolickich?" — „84". — „Więc dla trojga prawosławnych mają 84 dzieci polskich i katolickich modlić się w języku ruskim a nie polskim?!..."

Rozmowę tę słyszeli także obecni już w klasie generał-gubernator Czertkow i kurator naukowy gubernii warszawskiej Schwartz, którzy w pogoni za carem tu przybiegli.

— Więc tak się tu szanuje rozporządzenia moje? — odezwać się miał car, zwróciwszy się do kuratora naukowego.

Odpowiedzią było kłopotliwe milczenie; po chwili dopiero odezwał się Schwartz, usprawiedliwiając się, iż spełnił tylko specyalny rozkaz, wydany przez generał-gubernatora warszawskiego. Wiadomość tę przyjął cesarz z wyraźnem niezadowoleniem, z niełaską dla Czertkowa, którą mu na miejscu okazał, żegnając go presumcyjnie na zawsze na posterunku generał-gubernatora warszawskiego.

Korespondent „Kuryera Poznańskiego" zapewnia, że ma tę wiadomość z najwiarygodniejszego źródła, a zarazem, że to zajście było główną przyczyną wysłania Czertkowa na urlop, z którego już nie wróci.

Niestety, wiadomość ta trąci zbyt wyraźnie optymizmem ugodowym, iżbyśmy ją bez zastrzeżeń przyjąć mogli za dobrą monetę.

Zdaje się też, że car nie zawsze jest tak dbały o spełnianie swoich ukazów, jakby wnosić można z powyższej wieści. Podczas pobytu cara we Włodawie — jak donosi korespondent „Słowa Polskiego" — unicki lud tamtejszy podał z górą 300 próśb o pozwolenie wyznawania jawnie religii katolickiej. Władze miejscowe nie dawały ludowi dostępu do cara i przeszkadzały mu w doręczaniu tych podań. Chłopi jednakże mimo to zdołali dotrzeć do cara, znienacka zatrzymywali powóz carski i wrzucali swe prośby. Te prośby więc musiały dojść rąk carskich, żądają zaś jedynie tego, co car sam przyrzekł w manifeście swoim z lutego r. b. — mimo to do dnia dzisiejszego nietylko nic się nie zmieniło w położeniu ludu, ale nadto petenci żadnej nawet nie otrzymali odpowiedzi. Wśród ludu unickiego panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Taksamo wzburzoną do głębi jest podobno ludność parafii Właniewa w powiecie mazowieckim. Władze uwięziły tamtejszego proboszcza jedynie na podstawie oszczerczych oskarżeń. Gdy zaś lud stanął w jego obronie, żołdactwo w straszliwy sposób zbiło i końmi stratowało opornych. Lud i w tym wypadku wysłał mnóstwo podań do rządu, a nawet do cara, lecz dotychczas również nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Do starcia między wojskiem a żydami przyszło w Brześciu Litewskim. Żydzi tamtejsi zebrali się w liczbie 600 w lesie podmiejskim, ażeby radzić o swojem położeniu. Chłopi okoliczni, obawiając się, że żydzi zmawiają się na nich, donieśli o tem policyi. — Wówczas oddział policyantów, przebranych za chłopów (!), wypędził żydów z lasu na pole, gdzie ich otoczyło wojsko. Aresztowano 68 mężczyzn i 20 kobiet. Część z nich umieszczono w więzieniu sądowem, resztę w wojskowem. Gdy atoli żydzi wobec żołnierzy zaczęli śpiewać pieśni rewolucyjne, puszczono ich na wolność za kaucyą. — Podczas ataku wojska na tłum pod lasem część żydów rzuciła się do ucieczki, przyczem podobno kilka osób utonęło w bagnach. — Policya zabrała sztandar żydowski z napisem: „Precz z caratem! Niech żyje rewolucya socyalna!"

Oryginalną wiadomość otrzymały niektóre dzienniki niemieckie z Kaukazu. Donoszą mianowicie, że najwyższy patryarcha armeński Mkirticz w Tyflisie rzucił podczas publicznego nabożeństwa w katedrze tyfliskiej klątwę na cara i jego rządy. Tego rodzaju klątwy kościelne nie są rzadkością w kościele armeńskim, dotychczas atoli zwracały się wyłącznie przeciwko władcom i rządom pogańskim, n. p. przeciw sułtanowi tureckiemu i szachowi perskiemu; po raz pierwszy rzucono ją teraz na władcę chrześcijańskiego i z tej przyczyny wypadek ten wywołał w całej Rosyi wielką sensacyę. Przyczyną klątwy ma być zabór armeńskiego majątku kościelnego przez rząd carski. Dalej donoszą, że wiadomość o tej klątwie zaniepokoiła parę carską i że zachwiała stanowiskiem ministra Plehwego.

Przebywający już od lat 16 poza granicami Rosyi książę Grzegorz Wołkoński, propagator idei zaprowadzenia konstytucyi w Rosyi i autor broszury: „Rzut oka na obecne położenie w Rosyi", w której również zwalcza absolutyzm, skorzystał z pobytu cara w Darmstadzie, udał się tam i doręczył baronowi Frederickowi ową broszurę dla cara wraz z prośbą o audyencyę. Po kilku dniach otrzymał odpowiedź, podpisaną przez adjutanta carskiego hr. Heydena, zawiadamiającą go, że broszurę przedłożono carowi, że jednakże car księciu audyencyi nie udzieli. Dzienniki niemieckie, które donoszą o tem za wychodzącem w Stuttgarcie pismem rosyjskiem „Oswobozdenie", zapytują, czy odmowna ta odpowiedź dana została z wiedzą, czy bez wiedzy cara?

Monopol wódczany w Rosyi nie wydał rezultatów, jakich się po nim spodziewano. Obecnie istnieje zamiar zniesienia wszelkich rządowych sklepów sprzedaży wódki i przywrócenia znów gorzelniom prawa rektyfikowania spirytusu i sprzedaży untolkowej. „Kiewianin" pisząc o tem, wskazuje, że w takim razie pozostanie z monopolu jedynie fiskalna jego strona. Dalej stwierdza ten organ, że jednego z głównych swych celów, zmniejszenia pijaństwa, monopol nie osiągnął; radzi więc rządowi, ażeby przekazał prawo sprzedaży wódki gminom i zobowiązał je, aby dochody z tego prawa obracały na szerzenie oświaty wśród ludu.

Spokój zimowy.

Według ostatnich doniesień z półwyspu bałkańskiego, powstanie macedońsko-bułgarskie słabnie i ustaje. Wprawdzie t. zw. „band", czyli oddziałów powstańczych, dużo jeszcze krąży, zarówno po Macedonii, jak i w wilajetach adryanopolskich, utarczki między niemi a wojskiem tureckiem zachodzą jeszcze niemal codziennie, ale widocznem już jest, że cały ten ruch traci na sile, na zaciętości, że oddziały powstańcze maleją, a niekiedy znikają zupełnie, jakby zapadały się pod ziemię. I o stosunku Bułgaryi do Turcyi pomyślniejsze nadchodzą wieści. Według doniesienia bułgarskiej Agencyi telegraficznej stanęła

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

70 (Ciąg dalszy).

Joasia nie odpowiadała z początku na zapytania i uwagi, nie chcąc wchodzić w dyskusyę ze staruszkami, i pozwoliła im wpierw wypowiedzieć wszystkie wątpliwości swoje, dopiero pod koniec obroniła się jedynym argumentem, który powinien był mieć najwięcej siły przekonywującej.

— Przecież przez pół roku leczyłam w ten sam sposób moją mamę — rzekła — i to z wiedzą naszego domowego doktora.

— Co ty mówisz?... matkę także usypiałaś?...

— Rozumie się!

— I zgodziła się na to?...

— I nie bałaś się?...

— I doktor był przy tem?...

Zwróciły się ku niej z nową ciekawością, ale i z odcieniem już większego zaufania; zaciągnęły ją na kanapę i kazały sobie szczegółowo o wszystkiem opowiadać.

Rezultat był taki, że babcia Starlińska, jako najmłodsza i najciekawsza, oświadczyła chęć „zobaczenia tego na własne oczy", czego znów reszta sędziwego tryumwiratu „za nic w świecie" uczynić nie chciała, utrzymując, że na samą myśl zobaczenia takiego „lunatyka" dostaje bicia serca.

Andzia, odkąd się dowiedziała o hypnotycznej władzy Joasi, nabrała do niej jeszcze więcej pociągu i patrzała na nią teraz, jak na czarodziejkę; wydawała jej się jakąś nieziemską istotą, która ma moc nadprzyrodzoną i duszę ludzką może „posyłać do raju" na kilka godzin.

— Bo przecież sen, to raj na ziemi — mówiła z zachwytem — ja nie wiem, czy jest co piękniejszego, jak każdy człowiek oczy zamknie i śni, i widzi z oczyma zamkniętemi inne światy i rozmaite takie rzeczy, o jakich się tylko w bajkach słyszy!... Pani mi musi tę łaskę zrobić — szeptała do Kluczkówny, przytulając się do niej z pieszczotą — pani mnie uśpi także, prawda?... Choćby na cały dzień. Ach, jak to będzie cudownie!...

Spuściła powieki, główkę w tył przechyliła i z wyrazem rozmarzenia na twarzy zdawała się tonąć już w rozkosznem upojeniu; była tak przejętą wrażeniem opowiadania Joasi, że potrzebując koniecznie podzielić się z kim swojemi myślami, zapomniała o etykietalnym stosunku z Tomciem i zaczęła pierwsra mówić do niego z dawniejszą swobodą i zaufaniem.

— No, niech pan powie, czyby pan nie chciał być usypianym? — pytała go — nie chciałby pan, żeby tak dusza w panu rozwijała skrzydła i latała sobie, latała, jak ptak dokoła ziemi, dokoła nieba, a potem powracała taka szczęśliwa, taka rozmarzona i zachwycona, jak z dalekiej podróży balonem?... Jabym chciała!

— O, proszę pani — odpowiedział — gdyby się pani tak nachodziła po polach od świtu i najeździła konno przy gospodarstwie, jak my, rolnicy, toby pani zasypiała jak kamień bez wszelkiego hypnotyzmu. Ja wczoraj zrobiłem ze cztery mile wierzchem przez cały dzień! — chwalił się przed nią z taką miną, jak gdyby od urodzenia był zapalonym agronomem i poza burakami i kartoflami nie miał na świecie żadnego ideału.

— To panu się nigdy nic nie śni? — zagadnęła go ze zdziwieniem — nigdy?...

— Owszem, co noc mi się śni jedno i to samo — odrzekł, obrzucając ją gorącem spojrzeniem.

— Co takiego?

— Pani.

Zaczerwieniła się i zrobiła zadąsaną minkę.

— Z panem to nie warto poważnie rozmawiać; zapomniałam, że ja nie mówię do pana.

— Ee!... — przerwał jej z uśmiechem — dałaby pani pokój tym pensyonarskim fochom. Niech-no ja kupię raz ten folwark, to my ze sobą inaczej pomówimy.

— Jaki znów folwark?

— A ten, na którym będziemy razem gospodarowali.

— Kto z kim?

— No pani ze mną.

— Ja z panem?... Także!... Panu zawsze coś do głowy przyjdzie takiego, co doprawdy nie ma sensu.

— Ho, ho!... Ma sens, ma, powiadam pani, że ma!... Będziemy mieli folwark, będziemy mieli własne gospodarstwo, swoje konie, krowy, kurniki, pani będzie miała swoje kokoszki a ja swoje źrebięta i zobaczy pani, będzie nam obojgu lepiej, niż w niebie. A sad pani założę i ogród taki, że hej!... Zobaczy pani!

Uśmiechał się z jakąś wielką pewnością siebie i potrząsał głową, powtarzając:

— Tak, tak!... Zobaczy pani!

Ona zaś rumieniła się i nie wiedziała, co zrobić z oczyma i rękoma, tak była zakłopotaną i zawstydzoną, więc mu rzuciła tylko słowa:

— A właśnie, że nie zobaczę! — i pobiegła za Joasią i babcią Starlińską, które poszły na górę przyglądać się śpiącemu Romualdowi.

Wielkosz w niezmienionej pozycyi siedział z głową opartą o poręcz fotelu i spał w dalszym ciągu po środku pokoju: na stoliku pod oknem paliła się przyćmiona lampa, nakryta różowym abażurem, i rozlewała mistyczne światło śród zmierzchu, który wypełniał panieński gabinet Andzi.

W otwartych drzwiach stały trzy postacie kobiece i przypatrywały mu się w milczeniu; babcia Dziunia oparła się o framugę jedną ręką, wychylona trochę naprzód i zaglądała z ciekawością, ale i z onieśmieleniem do pokoju, nie śmiąc przestąpić progu; za nią spokojna, przyzwyczajona do takiego widoku stała Joasia, a poza niemi, wspinając się na palcach, z oczyma rozszerzonemi zadziwieniem i jakby grozą patrzała w Romualda Andzia i przyciskała sobie rozpalone dłonie do piersi, jakby się bała oddychać zbyt głośno, by nie obudzić śpiącego.

Wielkosz westchnął przez sen i lekko przechylił głowę na drugą stronę.

— O, budzi się! — szepnęła dziewczyna, zwracając się instynktownie do odwrotu — uciekajmy!

— Niema obawy — odezwała się głośno Kluczkówna, — zbudzi się dopiero, gdy ja zechcę.

— A pani nie chce?

— Pozwolę mu jeszcze spać; im dłuższy sen, tem skuteczniejszy.

Babcia Starlińska zrobiła ukradkiem znak krzyża na piersiach i cichutko, na palcach, zaczęła schodzić ze schodów, ująwszy pod ramię Andzię; Joasia jednak została, podeszła do Romualda, zaglądając mu w twarz, dotknąwszy zlekka dłonią jego skroni i, wziąwszy jaśka puchowego z łóżka Andzi, podsunęła ostrożnie śpiącemu pod głowę a potem usiadła w ciemnym rogu pokoju na kozetce, założyła ręce na piersiach i, zapatrzona w swego pacyenta, pogrążyła się w myślach.

Na dole tymczasem toczyła się półgłosem rozmowa pomiędzy trzeba staruszkami, panią Jasiową i Andzią na temat osobliwego zjawiska, które dało powód do ożywionej dyskusyi pięciu kobietom, należącym do trzech różnych pokoleń.

Arcybabcia słuchała z zajęciem relacyi Starlińskiej, ciocia Pietrunia składała ręce, jak do modlitwy i wzdychała raz po raz, pani Jasiowa wtrącała swoje objaśnienia a Andzia od czasu do czasu, przyciskając sobie dłonie do lewego boku, wołała ze śmiechem:

— O Jezu, jak mi serce bije!... przecież nic się nie boję, a tak mi jakoś, jakby wszystko we mnie było z galarety. Co to znaczy?...

Kurkowski nie pokazywał się w salonie ze strachu przed żoną, wstydząc się swojej gadatliwości, i udawał, że jest zajęty sprawdzaniem rachunków gospodarskich w kancelaryi, dziadzio Starliński siedział w Grzybku i kładł pasyansa, który był jego ulubioną rozrywką a przy którym zapominał o całym Bożym świecie, Tomcio chodził po dziedzińcu i z parobkami rozmawiał o koniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

między obu temi państwami ugoda tej treści, że obie stopniowo rozpuszczać będą zmobilizowane wojska i to w tym stosunku, że Turcya, jako silniejsza, zdemobilizuje za każdym razem dwa razy tyle rezerwistów, co Bułgarya. Początek już podobno zrobiono. Rząd bułgarski zarządził rozpuszczenie 5000 rezerwistów, na co Turcya ma odpowiedzieć rozpuszczeniem 10.000.

Jeśli tedy nie zajdą znów jakie niespodziewane komplikacye, już to z powodu wyborów w Bułgaryi lub nowych jakich okrucieństw tureckich, Europa, jak się zdaje, będzie z tej strony miała spokój na zimę. Dyplomaci w Petersburgu i w Wiedniu zacierają już zapewne ręce z radości w tem mniemaniu, że to ich noty taki wpływ wywarły na sprawy bałkańskie. Przecież to tak miło uchodzić za krzewiciela pokoju! Mniemanie takie byłoby jednak złudzeniem i to wielkiem. Nie dyplomacya bowiem, nie noty mocarstw przywracają znów spokój na Bałkanach, lecz czyni to jedynie... zbliżająca się zima.

Wojna zimowa na Bałkanach, chociażby nawet tylko podjazdowa, to przedsięwzięcie wprost szalone, bo wymagające dużo ofiar i niezmiernych trudów, a nie przynoszące korzyści realnych. Przekonała się o tem Rosya przed 25 laty, gdy całe bataliony topiła w zaspach śnieżnych Bałkanu. Pouczona tem doświadczeniem Bułgarya zapewne naprawdę rozbroi teraz swoją armię, a i hufce powstańcze albo się rozproszą po kraju, albo w niedostępnych górach, względnie na terytoryum bułgarskiem, zajmą leże zimowe. I tak nastanie znów spokój, chyba że powstańcom i „komitetowym" macedońskim przyjdzie znów ochota pobawić się w dynamitardów i sprawić któremu z miast tureckich podobną okropną „niespodziankę", jak niedawno Salonice.

Turcya zmobilizowała od wiosny r. b. do tej chwili nie mniej, jak 432 bataliony piechoty, 72 szwadrony jazdy i 134 baterye, co czyni razem wraz z żandarmeryą i formacyami technicznemi 320.000 piechurów, 7200 konnych i 804 dział. Z tej ogromnej siły stoi zaś w Macedonii około 250.000. Bułgarya nie rozporządza wprawdzie takiemi krociami ale i ona miała już pod bronią przeszło 100.000, podczas gdy pokojowy stan jej armii wynosi tylko 42.000. Jeśli więc oba państwa nie chcą się narażać na trudy i ofiary kampanii zimowej, muszą zdemobilizować swoje armie, ponieważ tak dla Turcyi jak i dla Bułgaryi utrzymanie takich sił zbrojnych przez całą zimę, — byłoby zbyt wielkiem ciężarem finansowym.

Dyplomacya skorzysta zapewne z tej przerwy, aby dalej prowadzić dzieło reform. Lecz jeśli się nie zdobędzie na kroki bardziej stanowcze, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na wiosnę burza zerwie się na nowo.

Hakatystyczny oprawca.

Władze pruskie usunęły nareszcie z urzędu pewnego komisarza obwodowego w Poznańskiem, który w niesłychany sposób znęcał się nad ludnością polską. Jest to junkier pruski czystej wody, niejaki von Rieben, a urzędował w powiecie leszczyńskim. Znamiennem dla stosunków w zaborze pruskim jest, że usunięto go dopiero w chwili, gdy sprawki jego przed sądem wyszły na jaw, podczas gdy dawniej ignorowano wszelkie skargi i zażalenia ludności. On sam też spowodował swój upadek. Zaskarżył on niejakiego Rydlichowskiego, Polaka o obrazę czci, i ten proces nareszcie go zgubił. Powołani przez oskarżonego świadkowie odsłonili bowiem sposób jego urzędowania. Świadek, wdowa Barbara Marcinkowska, zeznała pod przysięgą, że dlatego, że nie umiała po niemiecku, Rieben tupał i krzyczał nad nią, nareszcie plunął jej w twarz. Świadek Teresa Poploch zeznała, że v. Rieben słowa przez nią po polsku wypowiedziane z pogardą przedrzeźniał. Pokazawszy jej język, wyrzucił ją z biura, tak, że płacząc odeszła, nic nie wskórawszy, do domu. Taksamo mniej więcej i inne kobiety zeznawały. Świadek młynarz, Ignacy Sobecki, opowiadał, iż już przed dwoma laty do samego ministra podał zażalenie za sponiewieranie go w biurze, lecz głośny ze sprawy Loebiniego landrat, Alsen, skargi przeciwko byłemu komisarzowi, jako „bezpodstawne" odrzucał. Pod przysięgą zeznał w Lesznie Sobecki, że gdy będąc w pewnym interesie u komisarza v. Riebena, pozdrowił go po polsku, ponieważ po niemiecku nie rozumie, słowa, po polsku wypowiedziane, tak rozwścieczyły Riebena, że, z pogardą przedrzeźniając kilka razy „dzień dobry" i krzycząc, i tupiąc, wyrzucił Sobeckiego z biura. W sieni kazał mu czekać. Po pewnym czasie zawołał go do biura. Lecz że Sobecki w tak krótkim czasie po niemiecku się nie nauczył, ponowił v. Rieben tęsamą procedurę i po raz trzeci wyrzucił go już na ulicę.

Nawet przewodniczący trybunału sądowego radca Schüler skarcił ostro taki afrykański sposób urzędowania, władzom zaś nie pozostawało nic innego, jak usunąć Riebena z urzędu, na którym tak świetny złożył dowód „wyższości niemieckiej kultury".

Wypadek ten wykazuje zaś równocześnie, w jak okropnem położeniu znajduje się biedny lud polski w zaborze pruskim, zdany na łaskę takich oprawców.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 23 października.

(Rezygnacya dra Staniszewskiego. — „Pomniki Krakowa". — Stróże nocni o etat. — Pomocnicy straży pożarnej. — Niehygieniczne mieszkania stróżów. — Miejski wyrąb mięsa. — Szkoły wieczorne dla terminatorów. — O dostawy krawieckie dla służby kolejowej. — Powoływanie na sędziów przysięgłych. — Kataster przemysłowców. — Dodatek drożyźniany dla dyetaryuszów. — Fundacya ś. p. Prószyńskiego dla literatów. — Dostawy miejskie. — Kredyty dodatkowe. — Komisya plantacyjna. — Posiedzenie tajne.)

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo dra Walentego Staniszewskiego, który z powodu objęcia posady dyrektora Kasy oszczędności m. Krakowa złożył godność wiceprezydenta miasta. Odesłano do sekcyi prawniczej, poczem odczytano pismo artysty-malarza p. Stan. Cerchy o zakupienie pewnej ilości wydawnictwa „Pomniki Krakowa" dla szkół wydziałowych. Nadto odczytano pismo stróżów nocnych o zaliczenie ich do etatowego personalu służby miejskiej i prośbę pomocników straży pożarnej o podwyższenie im płacy.

R. m. Daszyński ubolewa, że stróże mieszkają w tak nędznych ubikacyach. Wielu z nich dotąd zmuszonych jest zamieszkiwać wilgotne izby, nawiedzone przez ostatnią powódź. Mowca domaga się, aby prezydyum miasta jeszcze przed zimą coś w tej sprawie zrobiło.

Prez. Friedlein oświadcza, że w sprawie mieszkań stróżów odbywały się długie badania i poczyniono odpowiednie zarządzenia. Niektórym właścicielom domów polecono stróżów przeprowadzić do innych, lepszych mieszkań, przeciwko temu orzeczeniu jednak właściciele realności zgłosili rekurs. Na razie więc nic tu zrobić nie można, chyba, że p. Daszyński zażąda, aby ich powyrzucać z dotychczasowych siedzib, nie dając im nowych.

R. m. Daszyński: I owszem, proszę to zrobić, ale proszę powyrzucać wszystkich.

Prez. Friedlein oświadcza w końcu, że sprawę będzie miał na oku.

R. m. Daszyński zapytuje dalej, co się dzieje z miejskim wyrąbem tańszego mięsa.

Prez. Friedlein oświadcza, że w przyszłym tygodniu będą uchwalone przez magistrat zarządzenia co do sprzedaży tańszego mięsa.

R. m. Daszyński podnosi wreszcie sprawę kursów wieczornych dla terminatorów i zapytuje, czy wykonywany bywa przymus posyłania terminatorów na kursa od godziny 6 do 8 wieczorem.

Prez. Friedlein oświadcza, że rękodzielnicy chcą posyłać uczniów od godziny 7—9, magistrat jednak opiera się temu i pilnuje, aby się nikt od obowiązku posyłania swych uczniów od godziny 6 do 8 nie usuwał.

R. m. Miedniak podnosi upośledzenie krawców w dostawach garderoby dla podurzędników kolejowych. Dawniej rękodzielnicy nasi prace te wykonywali, teraz odebrano im dostawę, a oddano konfekcyonistom wiedeńskim i dyrekcyom zakładów karnych. Mowca domaga się, aby prezydyum miasta wspólnie z Izbą handlową poczyniło wszelkie kroki, celem naprawy tych złych stosunków. Żąda dalej, aby prezydyum miasta postarało się o sprawiedliwsze powoływanie do grona sędziów przysięgłych, niż to się dzieje dotychczas. Mowca domaga się w końcu opracowania katastru wszystkich przemysłowców i rękodzielników, płacących podatek zarobkowy. Uchwalono wszystkie 3 wnioski.

R. m. Bujwid domaga się dodatku drożyźnianego dla dyetaryuszów.

Prez. Friedlein podnosi, że magistrat rzecz już uchwalił i Rada wkrótce nad nią obradować będzie.

Z porządku dziennego r. m. Bąkowski przedstawił projekt listu fundacyjnego ś. p. Ludomira Prószyńskiego dla literatów polskich.

R. m. Daszyński podnosi, że przeciw motywom, jakie nieboszczyk fundator postawił, musi na publicznem forum zaprotestować. W projekcie powiedziano bowiem, że fundacya ta służyć ma tylko dla literatów, wywierających wpływ „umoralniający i uszlachetniający" na czytelników w duchu „kultury zachowawczo-chrześcijańskiej", opartej na poszanowaniu kościoła i rodziny, a zostającej w sprzeczności z „rozkładającemi doktrynami socyalizmu i krańcowego liberalizmu". Otóż, jeżeli ktoś jest bogaty i zdecyduje się przeznaczyć majątek swój na fundacyę, niechaj w nią nie wtłacza ukrytych cięć przeciwko całym stronnictwom. Rada miejska nie może pozwolić, aby ją obrażano, bo zasiadający w niej radcy liberalni uważają liberalizm przynajmniej za coś równie dobrego, jak konserwatyści konserwatyzm. Jeżeli fundator chciał umoralnić socyalistów, czy liberałów, to powinien był dla nich przeznaczyć to stypendyum swoje (wesołość). Jeśli daje pieniądze, to jeszcze nie powód, aby inne stronnictwa „generalizująco" znieważać.

R. m. Staniszewski sądzi, że stylistyka aktu fundacyjnego jest okropna. Należy ją poprawić.

R. m. Frühling podnosi, że obojętnem jest, jak ś. p. Prószyński zapatrywał się na stronnictwa polityczne, ale nie jest obojętnem, jakie zdanie w tej sprawie Rada wypowie. Mowca domaga się przerobienia całej fundacyi.

R. m. Staniszewski podnosi, że fundatorowi wolno było uczynić zapis dla konserwatystów. Należałoby jednak opuścić ustęp, mówiący o sprzeczności między konserwatyzmem, a „rozkładającemi doktrynami socyalizmu i krańcowego liberalizmu".

W duchu wywodów r. m. Staniszewskiego wniosek uchwalono, poczem przyjęto ofertę p. Witolda Morawskiego na dostarczanie furażu dla pociągów miejskich za czas od 1 bm. do 30 września 1904. Przyznano następnie kredyty dodatkowe 3570 kor. na różne cele; na członka komisyi plantacyjnej wybrano p. Władysława Kaczmarskiego.

Na posiedzeniu tajnem omawiano sprawę wyboru dyrektora kursów dla kobiet imienia dra Baranieckiego. Do wyboru nie przyszło, bo zabrakło kompletu.

Kronika.

Kraków, 23 października.

Słuszne żale na zarząd teatru ludowego w Krakowie dochodzą nas z miasta. Instytucya, powołana do życia z publicznych, polskich funduszów, nie uznała za stosowne, choćby tylko z propozycyą zwrócić się do Harmonii, aby grała w tym teatrze.

Przedewszystkiem orkiestra Harmonii ani na włos nie ustępuje, co do jakości, zespołowi tego oddziału muzyki wojskowej, który obecnie grywa w teatrze ludowym, a gdyby z muzyką naszą stałą zawarto umowę, mógłby jej zarząd zaangażować takie siły, że podołałaby ona najdalej sięgającym wymaganiom. Wprost skandaliczną jest rzeczą, że zarząd teatru ludowego obszedł instytucyę miejską, polską, nie uczynił jej nawet godną swej łaskawej uwagi, a zwrócił się odrazu do orkiestry wojskowej.

Wszędzie indziej nałożonoby w pierwszym rzędzie na teatr miejski obowiązek posługiwania się miejską orkiestrą. Takie zaangażowanie Harmonii do dwóch miejscowych teatrów stworzyłoby odrazu dla niej stałą podstawę bytu i rozwoju. Wtedy mielibyśmy prawo żądać, aby jej produkcye stały na wysokości artystycznego zadania i wtedy ona mogłaby zadanie to spełnić. U nas, w Krakowie, weszło w zwyczaj, że wszystkie kontraktowe produkcye oddaje się muzykom wojskowym, mającym i tak już zapewnioną egzystencyę, o Harmonii zaś przypominają sobie komitety, gdy zagrać trzeba na uroczystości narodowej. Wśród takich stosunków istnienie swojskiej kapeli jest wprost niemożliwe, gdyż podcinają jej byt sami obywatele miasta.

Gdzieżby w Czechach pozwolił sobie dyrektor teatru na angażowanie muzyki wojskowej, jeżeli znajduje się orkiestra miejska. Pies nie przyszedłby do takiej budy na spektakl; zbojkotowanoby teatr, nimby się w nim kurtyna do góry podniosła. U nas w teatrze „narodowej" poświęconym sztuce, gra muzyka wojskowa. Rada miasta ma wprawdzie prawo tolerować zaległe raty dzierżawcy teatru, ale wspaniałomyślnie zrzeka się ingerencyi na rzecz instytucyi miejskiej, jaką jest Harmonia. Powstaje drugi teatr, i to przez Towarzystwo „Oświaty ludowej" fundowany. Odbywa się wielka konferencya artystyczno-literacka, gdzie jednak nawet przez myśl nie przyszło nikomu zapytać: czy to właściwy będzie dla polskiego ludu widok, gdy przed sceną narodową ujrzy mundury wojska austryackiego? Czy godzi się instytucyi publicznej pomijać milczeniem drugą publiczną instytucyę, właśnie jeżeli gdzie, to tutaj, powołaną do współdziałania?

A robi się to wszystko w czasach, gdy wyprawia się gwałty o cukier przeworski, gdy wywiesza się hasło „kupuj u swoich". Ci sami panowie, co to hasło wywieszają, do polskiego, ludowego teatru angażują austryacką muzykę, która w dodatku, — i o tem pamiętać należy, — w chwilach gorętszego nastroju, w dni świąt narodowych, odmówić musi swego udziału w teatrze ludowym, bo tego żąda regulamin wojskowy.

Wobec takiego postępowania ustaje wszystko. Tosamo obywatelstwo krakowskie, które do życia powołuje orkiestrę miejską, równocześnie dusi ją, podcina jej arterye życiowe. Jestto jeden z objawów tej chorobliwej inercyi, która wypacza całą naszą ekonomiczną i społeczną działalność i musi kraj doprowadzić do ostatecznej ruiny.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 20 dodatku powieściowego p. t. „Moskal" Bolesławity.

Wiec akademicki. Wczoraj po południu w sali Kopernika w Collegium novum odbył się wiec ogólno-akademicki, w którym wzięło udział około 500 słuchaczów uniwersytetu krakowskiego i reprezentant młodzieży lwowskiej, p. Stroński. Z ramienia senatu obecnym był na wiecu prof. ks. Knapiński. Przedmiotem obrad wiecu było zajęcie stanowiska wobec znanego napadu Rusinów na rektora uniwersytetu lwowskiego, ks. dra Fijałka. Na wczorajszym wiecu reprezentowane były dwa stronnictwa, istniejące wśród młodzieży: narodowo demokratyczne i socyalno demokratyczne. Po długiej dyskusyi i wygłoszeniu szeregu mów przez mowców obu partyj, przeszła większością głosów rezolucya, w której młodzież uniwersytetu krakowskiego potępia bezwzględnie brutalny napad Rusinów na rektora ks. dra Fijałka, wyrażając mu uznanie za stanowcze strzeżenie praw polskości w uniwersytecie lwowskim.

Wiadomości osobiste. Dr Piotr Chmielowski, nowo mianowany profesor uniwersytetu lwowskiego, bawi w Krakowie w przejeździe z Zakopanego do Lwowa.

Wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy biura rekiamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy centralnym galicyjskim Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym (Lwów, ulica Batorego 12) odbędą się w najbliższym czasie: w Buczaczu 24 bm. o godz. 6½ wieczór w sali radnej; w Jaśle 24 bm. o godz. 6 wieczór w sali „Sokoła"; w Janowie 24 bm. o godz. 6 wieczór w sali hotelowej; w Krakowie 25 bm. o godz. 4 po południu w sali „Sokoła"; w Czortkowie 26 bm. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej; w Grybowie 26 bm.; w Nowym Targu 27 bm. o godz. 6 wieczór w sali „Sokoła": w Myślenicach 28 bm. o godz. 1 po południu; w Mielcu 28 bm. o godz. 6½ w sali straży ogniowej; w Dębicy 29 bm. w sali kasynowej; w Radymnie 29 bm. o 3 po południu.

Kursa wieczorne ogrodnicze rozpoczynają się dnia 26 bm., tj. w poniedziałek, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (Gołębia 18) o godz. 6 wieczór wykładem dra Golińskiego: „O szkodnikach w ogrodnictwie". Zapisywać się można codziennie od godz. 6—8 wieczór z wyjątkiem świąt i niedziel. Opłata wynosi 1 koronę.

„Eleuterya", Towarzystwo, zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych, urządza w Krakowie w niedzielę 25 b. m. w sali przy ulicy Jagiellońskiej (róg Szewskiej) l. 5, I piętro, wieczorek Kościuszkowski. Program obejmie produkcye muzyczne i wokalne, deklamacyę, przemowę i odczyt. Ceny miejsc: krzesło I rzędne 1 kor., dalsze po 50 hal., miejsce do stania 40 hal. Członkowie „Eleuteryi" płacą połowę. Dochód przeznaczony na propagandę wstrzemięźliwości od alkoholu. Bilety nabywać można od 24 b. m. począwszy w księgarni p. Wojnara przy ul. Szewskiej l. 13, zaś d. 25 po południu w lokalu. Początek o godz. 7½.

Kurs wieczorny dla dorosłych dziewcząt. W szkole na Kazimierzu otwartym będzie kurs wieczorny dla dorosłych dziewcząt, na którym udzielaną będzie bezpłatnie nauka czytania i pisania. Dziewczęta, chcące korzystać z nauki, mają się zgłosić w sobotę między godziną 7—9 wieczorem w gmachu szkoły im. Kazimierza Wielkiego (Wolnica) na I piętrze.

Zastępcą dyrektora stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, w miejsce przeniesionego w stan spoczynku dra Natana Steinfelda, zamianowany został inspektor Mieczysław Lang. Donosi o tem czerniowiecka „Gazeta Polska".

Ze stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego w Krakowie. Wydział stowarzyszenia wzywa swoich członków, opłacających t. z. podatek Dunajewskiego z r. 1881, aby wszelkie orzeczenia władz politycznych i skarbowych w sprawie tego podatku złożyły w kancelaryi stowarzyszenia przy ulicy Nad Wisłą L. 3, najdalej do końca bieżącego miesiąca, a to celem wdrożenia energicznej akcyi w Radzie państwa i u władz centralnych o zniesienie nałożonych olbrzymich grzywien za niedostateczne uiszczenie tej osobnej opłaty, dalej o zniesienie całej ustawy, względnie o zmianę postanowień tejże. Miedniak.

O byt służby tramwajowej. Jak to donosiliśmy w swoim czasie przed dwoma miesiącami, powstał strejk służby tramwajowej, która domagała się od zarządu podwyższenia płac i skrócenia godzin pracy. Strejk ten trwał zaledwie nie całą godzinę, od 5 do 6 godziny rano, gdyż dyrekcya tramwaju elektrycznego przyjęła podanie funkcyonaryuszów tramwaju w sprawie polepszenia ich bytu nadzwyczaj życzliwie, przyrzekając, że spełni ich wszystkie żądania, jako słuszne i sprawiedliwe.

Wczoraj wieczorem odbyło się też posiedzenie Rady zawiadowczej kolei elektrycznej w Krakowie, która oprócz załatwienia szeregu spraw wewnętrznych, uchwaliła następujące normy co do płacy i godzin pracy służby tramwajowej. I tak praca przy kolei elektrycznej trwać ma 10 godzin dziennie, za każdą godzinę dalszą wypłacany będzie dodatek w odpowiedniej kwocie do pobieranej płacy. Płaca motorowego wynosić ma najmniej 80 koron miesięcznie, konduktora 70 koron, pomocnika kond. 66 koron, rzemieślnika warsztatów tramwaju 85 koron miesięcznie.

Są to ulgi mniej więcej te, których żądali w memoryale swym pracownicy tramwaju elektrycznego w Krakowie.

Amator szampana. Policya aresztowała wczoraj 15 lat liczącego Antoniego Ryłko, parobka w sklepie korzennym i win przy ulicy Zielonej l. 7, który zakradał się do piwnicy handlu i tam wypróżniał butelki z winem, nad wszystkie inne przekładając szampana. Gdy brak wina w piwnicy rażąco dał się uczuć właścicielowi handlu, ten zarządził dochodzenie, które wskazało na Ryłkę, jako tego, który raczył się winkiem szampańskim w piwnicy.

Samobójstwo. Dzisiaj zrana na plantacyach podgórskich znaleziono na jednem z drzew wiszące zwłoki jakiegoś starszego mężczyzny. Po zdjęciu trupa z gałęzi, przekonano się, że denatem ma być niejaki Karol Mikolaszek, cukiernik z Kalwaryi. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Gwałtowny lokaj. Wczoraj po południu agent policyi aresztował w ulicy Siemiradzkiego niejakiego Stanisława Kaliszyńskiego, lokaja u dra Hołubowicza za awantury. Aresztowany dał się spokojnie prowadzić aż do ulicy Grodzkiej, gdzie dopiero wpadł w furyę i eskortujących go dwóch policyantów pobił i pogryzł po rękach tak dotkliwie, że krew płynęła z pogryzionych rąk policyantów. — Ubezwładniony z pomocą kilku żołnierzy policyjnych, jeszcze w budynku policyjnym „pod telegrafem" wyprawiał straszne awantury, bił, gryzł i kopał na wszystkie strony, tak, że go zakuć musiano na rękach i nogach w łańcuszki. Dopiero po upływie 2 godzin uspokoił się Kaliszyński, co do którego zachodzi przypuszczenie, że jest on chyba furyatem umysłowo chorym.

Tarnów. Wczoraj odbyły się w sali Rady miejskiej wybory do tutejszej miejskiej Kasy oszczędności. Wybrani zostali na lat 3 dotychczasowi członkowie wydziału: dr Brzeski Bronisław, Vayhinger Adolf, Kaczkowski Michał, ks. Leśniak Franciszek, dr Malawski Alojzy, Rogoyski Witold, Uzarski Wojciech, Wróblewski Piotr, dr Ringelheim Adolf, dr Leniek Jan, a z nowych: dr Mieczysław Gałecki (w miejsce dra Tertila) i Kaempf Alojzy (w miejsce dra Stojałowskiego).

Dnia 3 listopada odbędzie się w sali kasyna miejskiego koncert znanego skrzypka, Roberta Poselta, i znanej śpiewaczki, Jadwigi Camillowej. — Biletów dostać można w księgarni Turka.

Jarosław. W nocy z środy na czwartek zamordował w sposób skrytobójczy rekrut Antoni Błądziński, rzeźnik z Ropczyc, swych przełożonych, plutonowego Władysława Drozda i frejtra Leona Sudoła, pchnięciami bagnetem pierwszego w pierś, drugiego w szyję, podczas snu. Błądzińskiemu uroiło się, że mu kradną rzeczy, złożone na półce nad łóżkiem, mimo, że wykazywano mu, że wszystko ma w porządku, i plutonowy Drozd nie chciał żadnych dochodzeń przeprowadzać. Morderca więc w tak straszny sposób pomścił nieuwzględnienie swoich zażaleń.

Przedstawienie amatorskie w „Gwieździe" 18 bm. udało się pod każdym względem. Przemowę inauguracyjną wygłosił profesor Kantor.

Niewinnie zasądzony ale utracyusz. Piotr Hatycz, włościanin z Horochlina, odsiedziawszy 10 lat w więzieniu stanisławowskiem, gdy się okazało, że był niewinnym, dostał od ministra sprawiedliwości 6000 koron odszkodowania i 300 koron rocznej renty. Uszczęśliwiony Hatycz zapowiadał zrazu, że na pamiątkę swego uwolnienia postawi we wsi wielką kaplicę, ale tymczasem tak biesiadował z sąsiadami, powetowując sobie zmarnowane w więzieniu lata, że dziś już niemal nic mu nie pozostało, ale za to przez adwokatów wnosi nową pretensyę o zwrot utraconego zarobku przez czas siedzenia w więzieniu a ewentualnie o rentę dożywotnią po 1000 koron rocznie.

W Łańcucie odbył się wczoraj pogrzeb ś. p. Alfredowej hr. Potockiej. Kondukt prowadził ks. Żanderer, nabożeństwo odprawił ks. biskup przemyski Pelczar. Zwłoki zmarłej złożono w grobowcu rodzinnym obok jej męża ś. p. Alfreda.

W pogrzebie wzięło udział prócz rodziny (z namiestnikiem Potockim) wielu posłów i przedstawicieli władz.

Trembowla. Prezesem Rady powiatowej w Trembowli wybrany został poseł sejmowy hr. Jerzy Baworowski, zastępcą hr. Józef Koziebrodzki.

Zmarli.

Ignacy Witoszyński, długoletni prezes Czytelni kolejowej, zmarł we Lwowie w 46 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. W niektórych kościołach warszawskich udział kobiet w śpiewie na chórach ma być wykluczony. Do wykonywania utworów, napisanych na głosy mieszane, będą powołani chłopcy.

Wędrowna trupa francuska pod kierunkiem Coquelina odegrała w teatrze Wielkim głośny dramat Rostanda p. t. „Cyrano de Bergerac". Kierownik trupy wystąpił w roli tytułowej, z którą od lat kilku objeżdża wszystkie kraje cywilizowanego świata. Jest on podobno idealnym, czy nawet niezrównanym przedstawicielem bohatera dramatu, napisanego, jak głosi paryska kronika teatralna, specyalnie dla niego przez Rostanda. Chcąc jednak ustrzedz się niesprawiedliwości i ocenić należycie wszelkie zalety gry znakomitego aktora, na to trzeba być koniecznie Francuzem. Nas, przyzwyczajonych już do spokojnej, dyskretnej gry realistycznej, razi do pewnego stopnia patos nieco jednostajny, z jakim Coquelin recytuje swą rolę. Poza tem bohater dramatu Rostanda w interpretacyi francuskiego artysty porywał rozmachem, fantazyą i humorem, czyli wszystkiemi zaletami, które tej postaci zapewniły sławę wszechświatową. Najsilniejsze wrażenie w grze francuskiego gościa wywarła w akcie ostatnim scena konania, w której artysta ustrzegł się wszelkiego patosu i którą oddał ze zdumiewającą prawdą psychologiczną.

Po długiej chorobie umarł wczoraj znany poeta Klemens Podwysocki. Ur. w r. 1832 w Winnicy kształcił się w Kijowie, poczem przez lat kilka był nauczycielem domowym. W r. 1866 przeniósł się do Warszawy i tu obok pracy pedagogicznej pisał wiersze oryginalne, to znowu zdobywał ostrogi poetyckie, jako wyborny tłomacz Wiktora Hugo: „Strasznego roku", „Legendy wieków", „Hernaniego", „Nędzarzy", to znowu Moliera „Swiętoszka", Coppego „Opuszczonej" itd. Z oryginalnych utworów jego wyróżniły się w literaturze „Irena", „Miłosz Kobylicz", „Soroka", „Noc na wschodzie", „Ahaswerus", „Z nad Bohu" itd. W r. 1878 przeniósł się do Częstochowy na stanowisko nauczyciela języka francuskiego w gimnazyum, ale po krótkim tam pobycie powrócił znowu do Warszawy. Ogłaszał tu sporo utworów poetyckich w „Tygodniku Illustr.", w „Kraju" i w „Kur. Warsz."

Głośny proces hr. Węsierskiej Kwileckiej o podstawienie dziecka rozpocznie się przed Izbą karną w Berlinie dnia 26 b. m. — Po dochodzeniach i śledztwach, które trwały całe 4 lata wygotowała ostatecznie prokuratorya berlińska akt oskarżenia, który obraca się w granicach faktów już ogólnie znanych. Główną oskarżoną jest hr. Izabela Węsierska Kwilecka, współobwinionymi: jej mąż hr. Zbigniew Węsierski Kwilecki i trzy kobiety służące, akuszerka Ossowska z Warszawy, p. Chwiałkowska z Opawy i jej matka, oraz służąca Knoska. Akt oskarżenia zarzuca hrabinie Kwileckiej, że w oszukańczym zamiarze podłożyła cudze dziecko i ogłosiła je za swoje — mężowi jej zaś i reszcie oskarżonych współwinę i krzywoprzysięstwo, względnie namowę do tegoż. Całe zdarzenie rozegrało się przed laty sześciu. Dobra majoratowe, które hrabstwo zapragnęli uratować dla swojej rodziny, t. j. trzech córek i owego podsuniętego syna, obejmują 16.000 morgów i przynoszą czystego dochodu 60.000 marek.

Akt oskarżenia omawia cały przebieg oszustwa, popełnionego przez hrabinę bardzo szczegółowo. Ów podrzucony syn liczy obecnie lat 6 i według aktu oskarżenia, jest nieprawem dzieckiem szwaczki Parczowej, zamieszkałej na Zwierzyńcu pod Krakowem, i austryackiego kapitana.

Rozprawa rozpisaną została na 6 tygodni. Wezwano do niej przeszło 200 świadków, a w ich rzędzie stawać będą także, imieniem drugiej linii Kwileckich, na którą w razie braku męskich potomków u Zbigniewa miał przejść majorat Wróblewo, hrabiowie Kwileccy z linii Oporowskiej i Dobrojewskiej.

Oskarża komisarz kryminalny v. Treskow. Jako obrońca hrabiny występuje mecenas Wronker z Berlina; jako obrońcy reszty oskarżonych adwokaci: Lewiński i Seyda z Poznania, oraz Sikorski i Zborowski z Berlina.

Opinia publiczna nietylko w Poznańskiem, ale w całej Polsce i Niemczech przebiegu rozpraw w tym sensacyjnym procesie kryminalnym oczekuje z największą ciekawością.

Zjazd agentów policyjnych. „Naprzód" donosi: „W ostatnich czasach daje się zauważyć jakiś podejrzany ruch na pograniczu prusko-rosyjskiem, pomiędzy Sosnowcem a Mysłowicami i Katowicami. Żandarmi rosyjscy w większej ilości jeżdżą to tu, to tam. W tych dniach odbył się w Modrzejowie zjazd wyższych przedstawicieli władz szpiclowskich pruskich i rosyjskich. Mianowicie do Sosnowca zjechał adjutant generał-gubernatora Królestwa, Czertkowa. Zaprosił on do siebie głównego komisarza granicznego, osławionego Mädlera. Mällerowi towarzyszył w jego wycieczce komisarz Welchtel. Z Sosnowca udało się to towarzystwo do Modrzejowa, gdzie odbyły się poufne narady".

Pojedynek. Z Mińska donoszą: Z powodu czynnej zniewagi w teatrze odbył się tu pojedynek pomiędzy adwokatami przysięgłymi Popowem a Ponikwickim. Popow zabity.

Hakatysta złodziejem. W Poznaniu aresztowano skarbnika miejskiego zakładu wodociągowego Henniga, Niemca hakatystę, ponieważ skradł z powierzonej sobie kasy przeszło 30.000 marek!

O rządowe dodatki do pensyi. W niemieckich kołach urzędniczych w polskich dzielnicach pod rządem pruskim panuje wielkie niezadowolenie z powodu rzekomo niesprawiedliwego rozdawania tak zw. „Ostmarken zulagen", dodatków do pensyi, które mają charakter premii za „skuteczną germanizacyę". Ustawa dotycząca pozostawiła władzom przełożonym zupełną swobodę w rozdzielaniu tych dodatków. Urzędnicy, którzy nie zaskarbili sobie łask u swych przełożonych, zostali od dodatku do pensyi wykluczeni, przez co uważają się teraz za pokrzywdzonych i wobec reszty kolegów za upośledzonych. Od niektórych żądano, ażeby przystąpili do związków wojackich, a gdy tego uczynić nie chcieli, nie dano im dodatku. Stało się więc co przepowiadali posłowie polscy, że te dodatki nie przyniosą Niemcom błogosławieństwa.

Przypadek w Tatrach węgierskich. Literat słowacki, Hawlasa, gorliwy taternik, chciał temi dniami dostać się na Krywań. Idąc lasem, wpadł w zastawioną na niedźwiedzia pułapkę, z której nie mógł się wydostać i całą dobę naprróżno wyglądał ratunku. Nadszedł wreszcie leśniczy i myśląc, że to kłusownik, chciał strzelić do niego. Hawlasa jednak miał jeszcze na tyle sił, że wytłómaczył leśniczemu sprawę, poczem ze stępicy uwolniony został, ale poniósł tak ciężkie skaleczenia, że mu nogę musiano amputować.

Z dworu saskiego. Donoszą z Drezna, że księżna Ludwika wystosowała własnoręcznie list do byłego męża z błagalną prośbą, aby pozwolił jej na Boże Narodzenie zjechać się z dziećmi, bo ginie z tęsknoty. W liście prosi o przebaczenie za wszystko złe, co mu wyrządziła. List zrobił wielkie wrażenie na księciu. Książę odpisał, że ze swej strony nie miałby nic przeciwko temu, ale nie rozstrzyga on, tylko król. Król jest dotąd nieubłagany.

Defraudacya w biurze solnem. Rozprawa karna przeciw Izakowi Meilechowi Halpernowi o współudział w sprawie fałszowania czeków do spółki z zasądzonym już Filipkowskim, odbędzie się dnia 3 listopada. Halpern swego czasu uciekł był ze Złoczowa na Węgry, ale go schwytano i teraz odpowie za swoje czyny oszukańcze.

Ogólna długość kolei syberyjskich wynosi podług wykazów ministerstwa komunikacyj: 8302·75 kilometrów, z której to ilości wypada na właściwą syberyjską linię 3.349·70 klm., 1.512·70 klm. na zabajkalską, 866·20 na Ussuri i wreszcie 2.574·75 klm., na wschodnio-chińską. Odległość z Petersburga do Władywostoku wynosi 7.699 kilometrów, a 8.038 klm. do Port Arthur. Koszta budowy całej linii dochodzą obecnie do dwóch miliardów franków.

Dzisiejsze dzieci.

Nauczycielka gry fortepianowej:

— Fałszywie! Jeszcze raz!

Frania (oburzona):

— Jeżeli mi nie wolno tak grać, jak ja czuję, to wogóle dziękuję za muzykę!

Egzamin auteryzacyjny dla techników asekuracyjnych odbędzie się w ministerstwie spraw wewnętrznych w połowie listopada. Podania wnosić można do 1 listopada i przedłożyć: poświadczenie obywatelstwa austryackiego; metrykę; świadectwo moralności; świadectwo ukończonej szkoły średniej; dowód, że kandydat słuchał wykładów wyższej matematyki; poświadczenie, że kandydat zajmował się wykonywaniem robót techniczno-asekuracyjnych.

Klub filatelistów polskich w Krakowie zawiadamia, że po nowem zreorganizowaniu odbywa obecnie zebrania regularnie co dwa tygodnie. Celem zebrań jest obznajamianie się z nowościami przez pisma fachowe przez klub prenumerowane, przeglądanie wyborów marek do klubu od innych towarzystw nadchodzących i przedewszystkiem wzajemna wymiana dubletów marek między członkami. Klub, sprowadzając katalogi i pisma fachowe, z których można sobie wyrobić o cenach, jakoteż wybory marek, niedostępne przeważnie dla pojedynczych zbieraczy, zapewnia tem samem członkom swym korzyści, o wiele przenoszące wydatek na składkę miesięczną do klubu.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela p. W. Slatowski (św. Anny l. 2).

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 21 bm. wpłynęła na ręce skarbnika komitetu dla powodzian kwota 183 K 87 h. na którą złożyły się następujące składki: Cyrk Truzzi 107 K 38 h, p. Praun 1 K, personal rzeźni miejskiej we Lwowie 5 K, z zabawy lalek w Rymanowie 4 K 40 h, Polacy z Czernawki 4 K 9 h, N. N. 2 K, N. N. 10 K.

Do kasy komitetu ratunkowego dla powodzian, zorganizowanego przy Czytelni dla kobiet, wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące datki: Pani K. J. dla powodzian w Ludwinowie za pośrednictwem p. Owczarkiewicz 4 K, pani Wilhemina Starzyńska za pośrednictwem p. Gebauer 2 K, pani Węglewska za pośrednictwem redakcyi „Przodownicy" 2 K, od komitetu pań część dochodu z loteryi gospodarczej urządzonej 11 b. m. 200 K, z puszek rozmieszczonych po mieście 64 K 91 h i 12 kop. Dochód ogólny wraz z poprzednim wynosi 5.726 K 60 h. Rozdano 4.884 K 54 h; pozostaje 842 K 6 h.

Dalsze łaskawe datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet (Floryańska 32), oraz skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska (Łobzowska 27).

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Dzieci Waniuszyna", dramat w 4 aktach S. Najdienowa.

W niedzielę: „Dzieci Waniuszyna".

Z kalendarza. W sobotę 24 października: Rafała arch., Feliksa i Fort.; w niedzielę 25 października: Jana Kantego i Chryz.; w poniedziałek 26 października: Ewarysta, Lucyana i Fulka.

Wschód słońca 24 października o godzinie 6 m. 17; zachód o godzinie 4 minut 33 długość dnia godzin 10 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 października termometr doszedł od — 3·4 do + 9·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 23 października o godz. 7 rano stan barometru 739·30 mm, termometru 5·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 23 października: Pochmurno i ciepło.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru ludowego. Na wczorajszem, drugiem z rzędu przedstawieniu artyści teatru ludowego odegrali znaną komedyę Bałuckiego „Sprawa kobiet". Sztuki tej niepodobna uważać za właściwą dla repertoaru teatru ludowego, w obecnem jednak przejściowem stadyum, gdy dyrekcya nie miała czasu jeszcze przygotować repertoaru, zastosowanego do wymagań i wskazówek komitetu nadzorczego, wystawianie sztuk dawniej grywanych przez trupę p. Müllera okazało się koniecznością. Wczorajsze przedstawienie szło składnie. Artyści grali z wielkim nakładem staranności i pominąwszy pewne drobne usterki w rolach drugo i trzeciorzędnych, granych nadto jaskrawo, zadowolić mogli w zupełności wymagania. W gronie wykonawców wybiły się na plan pierwszy tesame siły, które już wymieniliśmy po przedstawieniu inauguracyjnem jako będące podporą ansamblu, a więc pani Müllerowa, szczerze rozśmieszająca swym umiarkowanym i w artystycznych granicach trzymanym komizmie; panna Molska, której kreacye opromienia wdzięk młodości i szczerość akcentów, będąca zadatkiem rzeczywistego talentu; p. Müller, który tym razem wcielił się wybornie w ośmieszony typ Skwarka i pp. Kalinowski i Strzelecki. Publiczność, niezbyt licznie zgromadzona, bawiła się dobrze i zachęcającym oklaskiem darzyła wykonawców.

— A. Calier: „Hygiena piękności", praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. Warszawa, E. Wende i Ska.

Pod powyższym tytułem „Hygiena piękności" opracowała znana dziennikarka p. A. Calier, poradnik, który rzeczywiście powinien się znaleść w ręku każdej kobiety. Na podstawie wyłącznie nauki hygieny, tego najważniejszego czynnika utrzymania zdrowia i urody, autorka zamieszcza szereg praktycznych wskazówek, co każda kobieta ma czynić, jak postępywać, by naturalnemi środkami utrwalić lub spotęgować swoją urodę. Osobny rozdział poświęcony jest strojom, uczesaniu głowy, używaniu pachnideł, słowem tym wszystkim szczegółom i szczególikom, które, umiejętnie zastosowane, czynią kobietę uroczą i ponętną.

— Książki dla wszystkich. W pożytecznem tem wydawnictwie, ukazującem się stale w Warszawie nakładem księgarni M. Arcta, pojawiły się następujące nowe publikacye:

Iza Moczeńska: „Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna". (40 hal.).

Fr. Lempke: „Kłamstwo". Traktat pedagogiczny dla użytku rodziców i nauczycieli. (26 hal.).

M. Offmański: „Grunwald". Monografia historyczna. (52 hal.).

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 23/10 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 112 sztuk, b) owiec i kóz 154 sztuk, c) nierogacizny 687 sztuk. Woły opasowe płacono po 74 do 80, bydło nieopasowe po 60 do 66 koron za jeden cetnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej i okolicznej kontumacyi bydła 984 sztuk, na eksport 188 sztuk.

Spęd bardzo wielki. Transakcye nader ożywione. — Wszystko sprzedane.

Wiedeń. Pszenica 8·30 do 8·70 silnie. Żyto 6·76 do 6·95 b. silnie. Jęczmień 7·10 do 8·50 słabo. Kukurydza 6·50 do 6·70 dobrze. Owies 5·75 do 5·90 silnie. Rzepak 11·10 do 11·40 pewnie.

Deszcz.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·60 do 7·61. Pszenica na kwiecień 7·73 do 7·74. Żyto na październik 6·35 do 6·36. Żyto na kwiecień 6·54 do 6·55. Owies na październik 5·42 do 5·43. Owies na kwiecień 5·64 do 5·65. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·37 do 5·38.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie lepsze; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Wczorajsze posiedzenia trzech sejmów krajowych, a mianowie dolno-austryackiego, morawskiego i istryjskiego, były bardzo burzliwe. — W sejmie dolno-austryackim wywołał zajścia burzliwe burmistrz Wiednia dr Lueger, poruszając sprawę śledztwa dyscyplinarnego przeciwko posłowi i nauczycielowi Seitzowi. Mowca oświadczył, że „nie da się odwieść od przestrzeganego dotąd zwyczaju i od każdego, kto chce być w Wiedniu nauczycielem, żądać będzie słowa honoru, że nie jest ani socyalistą, ani nie należy do partyi Wolfa lub Schoenerera". Słowa te wywołały ostrą replikę ze strony posła Seitza, oraz gwałtowne starcie między nim a posłami antysemickimi. — W sejmie morawskim przyszło do starcia między Czechami a Niemcami o wybór nowego zastępcy dyrektora banku hipotecznego. Czesi żądali, aby na to stanowisko wybrano Czecha, a gdy Niemcy odrzucili to żądanie i wybrali Niemca Wiesera, Czesi zakwestyonowali wybór twierdząc, że nie ma kompletu. Gdy zaś marszałek zarządził ponowne głosowanie, opuścili salę i przeszkodzili w ten sposób wyborowi Wiesera. — W sejmie istryjskim starli się Chorwaci z Włochami, ponieważ marszałek odrzucił wniosek, zgłoszony w języku chorwackim. I tu po burzliwej scenie posiedzenie przerwano.

— Przeciw niemieckim lekarzom w szpitalach krajowych wystąpił wczoraj w Sejmie opawskim poseł Michejda. Mowca żądał bardzo słusznie, aby lekarze w śląskich szpitalach rozumieli również język swoich pacyentów. Tylko w ten bowiem sposób można zapobiedz nieporozumieniom, które w chorobach mogą doprowadzić do katastrof i tylko w ten sposób lekarze zyskają zaufanie ludności leczonej w krajowych szpitalach śląskich. Lekarze zamianowani przez Wydział krajowy powinni zaprzestać w zupełności agitacyi politycznej w sposób obrażający uczucia obywateli innych narodowości. Lekarze przy szpitalach krajowych powinni zachować się z godnością i odpowiednim ich stanowi taktem. Mowa ta p. Michejdy wywołała burzę wśród Niemców, nie umieli oni jednak argumentami rzeczowemi zbić wywodów posła polskiego.

— W francuskiej Izbie deputowanych prezydent gabinetu Combes w odpowiedzi na zarzuty posłów nacyonalistycznych, że toleruje, a nawet szerzy anarchię w kraju, oświadczył, że zamierza i nadal wraz z republikaninami rządzić przeciw reakcyi klerykalnej i monarchistycznej i nie wyrzecze się metody, polegającej na połączeniu wszystkich republikanów, aby zmódz i unicestwić wszelkie zamachy klerykalnej reakcyi. Minister zaznaczył dalej, że odkąd jest u steru rządu, nigdy nie dopuścił do rozlewu krwi. Jego zamiarem jest zapewnić swobodę wyznania; interpelantom nie chodzi o stwierdzenie prawdy, ale o obalenie gabinetu. Minister zakończył mowę oświadczeniem, że rząd zaraz po załatwieniu obecnego programu przedłoży nowy program, zawierający projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej i usunięcie nauki przez kongregacye. Po dłuższej dyskusyi Izba przyjęła 332 głosami przeciw 233 przyjęty przez Combesa porządek dzienny, który opiewa, że Izba pochwala oświadczenie rządu.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 października.

Wiadomości osobiste. Ks. Jerzy Czartoryski powrócił już do zdrowia i był obecnym na wczorajszem posiedzeniu Sejmu.

Nowy docent. Minister oświaty zatwierdził dra Józefa Buzka na docenta prawa administracyjnego w uniwersytecie lwowskim.

Owacya dla prof. Hruszewskiego. Z powodu, że w niektórych dziennikach polskich, usposobionych nieprzychylnie dla Rusinów, pojawiło się oskarżenie, że prof. Hruszewski był poniekąd inicyatorem tej awantury, jaką zrobili Rusini rektorowi ks. Fijałkowi, urządzili mu wczoraj ruscy słuchacze uniwersytetu owacyę. Jeden z nich w imieniu całego zastępu jego słuchaczy przemówił do niego, a w przemowie tej, jako też w odpowiedzi prof Hruszewskiego wyraźnie podniesiono, że owo oskarżenie jest zupełnie nieuzasadnione.

Rada m. Lwowa obradowała wczoraj nad wnioskami w sprawie opału dla ubogich. Referent komisyi r. m. Marklewicz przedstawił wnioski, aby oświadczyć się przeciw urządzeniu miejskiej sprzedaży drzewa sągami i węgla kamiennego, a zakupić 400—500 stosów porąbanego drzewa i sprzedawać je w wiązkach po 20 klg. ubogim po cenie kosztu.

R. m. Rutowski domagał się urządzenia sprzedaży węgla kamiennego przez miasto na wzór krakowski.

R. m. Roszkowski oświadczył się za utworzeniem miejskiego składu opału, lecz raczej drzewa niżli węgla.

R. m. Hudec podniósł, że drożyzna opału jest we Lwowie nietylko dla samej ceny, ale też dla lichości towaru i złej wagi czy miary. Jednemu i drugiemu zapobiegłby miejski skład opału.

Po przemówieniu kilku radnych uchwalono wniosek dra Roszkowskiego, odsyłając propozycye referenta do sekcyi finansowej i magistratu. Uchwalono też wniosek dra Rutowskiego, polecający magistratowi wypracowanie do dni 8 projektu miejskiego składu opału.

Wiec kobiet w sprawie organizacyi i obrony przemysłu krajowego, zwołany przez lwowskie Towarzystwo kobiece, odbędzie się we Lwowie w niedzielę 25 bm. o godz. 11 przed południem w sali Filharmonii.

Ze sfer lekarskich. Dnia 19 b. m. w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego odbyły się narady członków Towarzystwa samopomocy lekarzy okręgu lwowskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez prof. Ziembickiego, wybrano delegatami na nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa samopomocy lekarzy w Krakowie prof. dra Kadyego, dra Mikołajskiego i dra Moszkowicza, dając im jako dyrektywę w obradach nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w Krakowie szereg wniosków przez członków okręgu lwowskiego uchwalonych.

Poseł Roszkowski zwołuje sejmiki relacyjne: na dzień 24 b. m. w Drohobyczu o godzinie 3 po południu w sali ratuszowej, d. 25 b. m. w Samborze o godz. 4 po południu w sali kasynowej, i dnia 26 b. m. w Stryju o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach Lwa Tołstoja.

Sejm krajowy.

Wczorajsze posiedzenie sejmowe trwało wyjątkowo dość długo, bo skończyło się dopiero koło pół do piątej po południu. Ożywienie to wywołało sprawozdanie komisyi budżetowej z akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych. Z kilku stron Izby podniesiono, że Wydział krajowy nie postarał się dotąd o dokładne sprawozdanie i obliczenie szkód, zrządzonych klęskami elementarnemi we wschodniej i zachodniej części kraju, i że skutkiem tego kraj mniejszą otrzymał od rządu subwencyę, niżby mu się należało. Zabierali głos posłowie: ks. Szponder, Kozłowski, Skołyszewski i Paszkowski; imieniem Wydziału krajowego przemawiał p. Pilat. — Dalsze obrady odroczono na dzisiejsze posiedzenie.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 października.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przedłożyli pos. Tomaszewski i tow. wniosek o wezwanie rządu, aby przeprowadził połączenia telefoniczne na przestrzeniach: Schodnica - Borysław - Lwów - Kraków - Wiedeń, Krosno - Jasło - Gorlice - Rzeszów - Kraków - Lwów - Wiedeń, Przemyśl - Lwów - Kraków - Wiedeń.

Pos. Rayski wniósł interpelacyę w sprawie reskryptu namiestnictwa, polecającego magistratowi lwowskiemu urzędowanie w języku ruskim.

Po odczytaniu innych jeszcze interpelacyj i wniosków, zawiadomił marszałek krajowy na życzenie przewodniczącego komisyi szkolnej, księcia Jerzego Czartoryskiego, że komisya szkolna zwołaną została na posiedzenie w sprawie gimnazyum ruskiego na dzisiaj godz. 5 po południu.

Izba załatwiła sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie zwrotu nadwyżek kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich we Lwowie, polecając Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie unormował osobnym układem z rządem sposób pokrywania nadwyżki kosztów utrzymania chorych na klinikach uniwersyteckich, po myśli licznych uchwał sejmowych, oraz aby podjął odpowiednie kroki, celem uzyskania zapłaty wyżej wymienionej należytości.

Akcya ratunkowa kraju.

W dalszym ciągu dyskusyi generalnej o akcyi ratunkowej kraju z powodu klęsk elementarnych, przemawiał pos. Bojko. Podniósł on, że tegoroczne klęski elementarne były niezwykle wielkie. Zarzucał reprezentacyi kraju w parlamencie, że zbyt łagodnie domaga się od rządu pomocy. Zapytuje, co się stało z polskim męskim duchem i charakterem polskim, iż tak nieśmiało upominamy się o to, co się nam należy? Na wczorajszem posiedzeniu wielu mowców z prawicy wyrażało nadzieję, że rząd pospieszy z wydatną pomocą. Mowca nie przywiązuje do tej nadziei wielkiej wagi, lecz sądzi, że należy od rządu energiczniej domagać się pomocy.

Maryewski domagał się podwyższenia zapomogi krajowej na zasiłki i bezprocentowe pożyczki do kwoty 520.000 K.

Kramarczyk żądał, aby przy rozdzielaniu zapomóg uwzględniono w większej mierze powiat bialski.

Po przemówieniu referenta Sękowskiego przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której zabierali głos: Skołyszewski, Stapiński, ks. Wilczkiewicz, Leo, Cielecki, Stojałowski, Romanowicz, Rotter i Agopsowicz.

Ostatecznie przyjęto wnioski, proponowane przez komisyę, ze zmianą, zaproponowaną przez Rottera w tym duchu, że spłata bezprocentowych pożyczek ma nastąpić w przeciągu 10 lat, licząc od 1 stycznia 1906 r., a nie, jak proponowała komisya budżetowa, od r. 1905. Uchwalono także rezolucyę Agopsowicza, że rozdział zasiłków ma nastąpić w stosunku do klęsk elementarnych. Odrzucono natomiast poprawkę Oleśnickiego i wnioski Maryewskiego, Skołyszewskiego, ks. Wilczkiewicza i ks. Stojałowskiego.

Wniosek 6-ty komisyi, wzywający rząd, aby udzielił odpowiedniego funduszu na wydatną pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi w roku 1903, jak niemniej poprawkę p. Stapińskiego i rezolucyę dodatkową Merunowicza i Cieleckiego, odesłano na powrót do komisyi, celem zdania z nich sprawozdania na jutrzejszem posiedzeniu.

Przy dalszych punktach zgłaszali wnioski: Stapiński, Cielecki, Szponder, Skołyszewski i Kramarczyk. Uchwalono wniosek Stapińskiego, wzywający rząd, aby wstrzymał egzekucye podatkowe w całym kraju.

O mieczarstwo.

W. Krasiński referował sprawozdanie Wydziału kraj. o podniesieniu mieczarstwa. Po mowach Stapińskiego, Pilata i Kramarczyka uchwalono wnioski komisyi.

O godzinie 3·15 po południu odroczył marszałek posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 października.

Węgrzy nie ustępują.

Budapeszt. Posiedzenie komisyi programowej stronnictwa liberalnego rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 10 przed południem i trwało 2½ godziny. — Przed końcem posiedzenia wyszedł z sali hr. Juliusz Andrassy, chmurny, nie dając czekającym na informacye dziennikarzom innych wyjaśnień, jak tylko, że co było potrzeba, uchwalono. Po nim opuścił salę hr. Albert Apponyi. I on reprezentantom prasy na ich pytania odpowiedział tylko krótko, że „z naszej strony wszystko załatwione". — Potem ukazał się dr Szell, aby reprezentantowi urzędowego biura korespondencyjnego podyktować oficyalne doniesienie. Brzmi ono również bardzo lakonicznie: „Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi osiągnięto porozumienie, którego treść odpowiednio do swojej misyi minister skarbu Lukacs przedłoży koronie". — Minister skarbu Lukacs udaje się skutkiem tego dzisiaj po południu do Wiednia.

Po jego powrocie komisya dziewięciu prawdopodobnie już w poniedziałek odbędzie swoje ostatnie posiedzenie, poczem zwołana zostanie partya liberalna, której przedłozony zostanie elaborat komisyi.

Budapeszt. O rezultacie dzisiejszego posiedzenia komisyi programowej stronnictwa liberalnego nic pewnego dotychczas niewiadomo, wszyscy bowiem członkowie komisyi zachowują ścisłe milczenie. Słychać jednakże, że uchwały nie zostały powzięte jednogłośnie, dalej, że komisya zmodyfikowała wprawdzie pod niejednym względem pierwotne swe uchwały, lecz że w głównych punktach na żadne nie zgodziła się ustępstwa. Ogólne też panuje mniemanie, że położenie jest dziś tak samo krytyczne, jak było dotychczas, że nawet zaostrzyło się jeszcze wskutek tej stałości komisyi programowej.

W dzisiejszem posiedzeniu nie wziął udziału członek komisyi, Hieronymi.

Budapeszt. Prasa węgierska z wyjątkiem organów półurzędowych przemawia w dalszym ciągu bardzo stanowczo. Jedno z pism zwraca uwagę, że konstytucya węgierska nie zna takich prerogatyw korony, o jakich wspomina rozkaz do armii z Chłopów, że przeto opór korony sprzeciwia się konstytucyi. Wszystkie pisma żądają ustępstw ze strony korony.

Już wrócił.

Rzym. Król włoski powrócił do Rzymu.

Rzym. Król o godzinie 9 rano udał się do gmachu ministerstwa, gdzie konferował z prezydentem ministrów Zanardellim.

Walka o majątek kościelny.

Berlin. Do „Local Anzeigera" donoszą z Petersburga, że opór Armeńczyków przeciwko zaborowi dóbr kościelnych przez rząd rosyjski trwa dalej a nawet staje się coraz gwałtowniejszy.

W Tyflisie i we wszystkich innych miastach kościoły dzień i noc przepełnione są tłumem kobiet i dzieci, które udaremniają wszelkie czynności władz w tym kierunku. Codziennie przytem zachodzą starcia między ludem a policyą i wojskiem.

Sytuacya w Serbii.

Belgrad. — Klub samodzielnych radykałów uchwalił rezolucyę, w której w zasadzie zgadza się na połączenie z umiarkowanymi radykałami. Umiarkowani radykali przyjęli to oświadczenie do wiadomości.

Krwawe wybory.

Sofia. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o krwawych zaburzeniach przy agitacyi wyborczej. W Smakowie wkroczyła żandarmerya i użyła broni palnej. Dziewięć osób poniosło ciężkie rany, jeden z wyborców padł trupem na miejscu. W Dubnicy tłum pobił reprezentantów władzy i uwolnił aresztowanych demonstrantów. W Łukowicy poległo podczas bójki między stronnictwami dwóch wyborców, a kilku innych śmiertelnie poraniono. W Trnowie i w Filipopolu publiczność demonstrowała przeciwko księciu. W Trnowie obnoszono po mieście karykaturę księcia Ferdynanda, którą wkońcu spalono publicznie wśród okrzyków: „precz z tureckim szpiegiem!" W Szumenie przyszło do krwawej walki między ludnością chrześcijańską a muzułmańską. Ludność bułgarska pod wodzą urzędników i członków komitetów macedońskich uderzyła na Mahometan i ciężkich dopuszczała się wybryków. Dotychczas podobno liczba zabitych i rannych podczas agitacyi wynosi około 400.

Groźny strejk.

Armentières. Poseł socyalistyczny Jaures przemawiał wczoraj wieczorem na zgromadzeniu, w którem brało udział 6000 robotników tkackich. Zapewnił on, że posłowie poprą usiłowania strejkujących. — Uchwalono porządek dzienny, postanawiający dalsze prowadzenie strejku oraz protestujący przeciwko wysyłaniu wojska na terytoryum, objęte strejkiem.

O Koreę.

Londyn. „Times" donosi z Tokio: Pogłoski o wysłaniu wojsk japońskich do Korei, są nieuzasadnione. Donoszą, że Japonia domaga się od Rosyi, aby spełniła swoje zobowiązania, objęte traktatem mandżurskim i aby z Mandżuryi wycofała swoje wojska. Co do Korei, Japonia nie dopuści, aby inne mocarstwo objęło ją w posiadanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu

Drowi Adolfowi Nichthauserowi,

adwokatowi w Krakowie, składam niniejszem, za gorliwą i skuteczną pomoc w trudnej sprawie, dotyczącej mego dozgonnego bytu, publiczne serdeczne podziękowanie. 2667

Tadeusz Kaźmierz Czerwiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 października. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 659·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 722·—. Akcye Anglobanku 272·75. Akcye Unionbanku 523·—. Akcye Länderbanku 416·—. Akcye Bankvereinu 482·25. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 656·—. Akcye kolei południowej 77·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 425·—. Akcye kolei Północnej 5485. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 381·50. Akcye Rima Muranyi 466·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1691·—. Akcye fabryki broni 361·50. Akcye tureckie tytoniowe 555·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1093. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 100·15. Austryacka renta koronowa 100·10. Węgierska renta koronowa 97·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 4½ Bank krajowy 102·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·45. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·45. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·25. Losy tureckie 131·—. Marki 117·35. Ruble 253·—.

Cukier 19·60 spokojny. Spirytus słabszy 43·—. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Mimo berlińskich kupień arbitrage przez budapeszteńskie wypłaty uciskane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 października 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	75	99	75
4% „ miasta Lwowa	95	90	96	90
4½% „ „ „	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	101	—	102	—
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	80	—	83	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.